Nr 532. **Kraków, Piątek 4 Grudnia 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi raz dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłka poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko **„Nadesłane“** po 80 hal. od wiersza. — **Głosy publiczne“** po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zwycięski pochód w Serbii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

Zwycięski pochód naprzód naszych wojsk przez Kolubarę zmusił przeciwnika do oddania bez walki Belgradu, którego urządzenia obronne zwrócone były ku północy, aby tamtejszej załogi nie wystawić na wzięcie do niewoli. Nasze wojska wdarły się przez Sawę i z południowo-zachodniego kierunku do Belgradu i obsadziły wyżyny na południe od miasta. Gmachy publiczne, a także pałace poselstw niemieckiego i austro-węgierskiego zostały natychmiast zabezpieczone wojskowo.

Na innych częściach frontu walki wobec tego, że nieprzyjaciel znajduje się w odwrocie, a nasze kolumny na drogach grząskich tylko powoli posuwają się naprzód, przyszło wczoraj tylko do mniejszych walk z nieprzyjacielskiemi strażami tylnemi, z których około 200 ludzi wzięto do niewoli.

Sytuacya na innych terenach walk niezmieniona.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 grudnia,

Urzędowo ogłaszają:

Nasza sytuacya na północno-wschodnim placu wojny nie zmieniła się wczoraj.

Berlin, 4 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

Na obu placach wojny nie wydarzyło się nic szczególnego.

Wielka narada wojenna.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 grudnia.

Cesarz odbył wczoraj we Wrocławiu naradę z komendantem armii arcyksięciem Fryderykiem, któremu towarzyszyli arcyksiążę Karol Franciszek Józef i szef sztabu generalnego Hoetzendorf.

Odznaczenie generała Franka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 grudnia.

Cesarz nadał w uznaniu wybitnych zasług jako komendantowi armii komendantowi V-tej armii, generałowi piechoty **Liboriusowi Frankowi,** wielki krzyż orderu Leopolda z dekoracyą wojenną.

Niemcy o wzięciu Belgradu,

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 grudnia.

Tutejsza prasa poświęca artykuły zajęciu stolicy Serbii przez wojska austro-węgierskie, podnosząc nadzwyczajny zbieg okoliczności, że nastąpiło ono w dniu rocznicy objęcia rządów przez Monarchę. Dzienniki podkreślają trudności, jakie nastręczał teren górzysty.

Jeden z dzienników wskazuje między innemi, że **upadek Belgradu zadaje powadze Rosyi na wschodzie cios śmiertelny.**

Przygotowania do ucieczki króla serbskiego.

„Neues Wiener Journal“ w środowem wydaniu donosi:

Berlin, 1 grudnia.

„Tageszeitung“ donosi z Sofii:

Zbiegowie z Serbii opowiadają, że król serbski Piotr zdaje sobie zupełnie sprawę z nieuniknionego losu Serbii. **Król zajmuje się przygotowaniami do ucieczki,** zwłaszcza bezpiecznem ulokowaniem swojego znacznego majątku. Król zamierza udać się do Aten, a następnie do Anglii, lub Francyi.

Wieści o pokoju z Serbią

„N. W. Journal“ ogłasza następującą wiadomość:

Budapeszt, 1 grudnia.

Liczni oficerowie serbscy, znajdujący się w niewoli opowiadają, że rząd serbski poważnie myśli o pokoju. Wedle tych opowiadań, były poseł serbski w Wiedniu, Simicz, udał się z polecenia rządu do Petersburga, drugi zaś dyplomata serbski do Paryża. Ci wysłannicy serbscy mają prosić cara i rządy Anglii i Francyi o pozwolenie **na zawarcie przez Serbię osobnego pokoju z Austro-Węgrami,** gdyby druga serbska linia obronna została złamana. Serbia za pomocą tego pokoju chce się ochronić przed zupełnem rozgromieniem.

Sensacyjny plan wojenny Serbii.

„N. Wiener Journal“ w środowem wydaniu przynosi następujący telegram:

Kolonia, 1 grudnia.

„Kölnische Ztg.“ donosi z Sofii:

Rząd serbski ma zamiar wycofać swoje wojska z Macedonii, a **później wojska te mają udać się na terytoryum Grecyi.**

Bułgarski marsz strategiczny ma być z początku utrudniony, później, o ile to będzie możliwe. Serbia wystąpi wspólnie z Grecyą.

W każdym razie Serbia pragnie uniknąć złożenia broni czy to przed armią austryacką, czy bułgarską.

Nieudały rosyjski plan wojenny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 grudnia.

„Berliner Tageblatt“ przynosi artykuł, zatytułowany „Nieudały plan wojenny rosyjski“, w którym powiada:

Ostatni plan wojenny rosyjski, polegający na silnym ataku na granicę niemiecką i austro-węgierską od Działdowa do Krakowa, można już teraz uważać za nieudały i spodziewamy się, że został on na zawsze pogrzebany. Kiedy Rosya wygotowywała pierwszy plan wojenny, pozostawała wówczas pod przymusowym wpływem Francyi. W Paryżu wypracowano rutę marszu dla wojska rosyjskiego. Myślą przewodnią było rozpoczęcie natychmiastowej ofenzywy przeciw Niemcom, aby możliwie wielkie siły niemieckie uwięzić na wschodzie. Rosya zobowiązała się odegrać tą rolę, lecz nie czuła się potem do tego zobowiązana. — Wyprowadziła ona wprawdzie niespodziewanie szybko swe milionowe wojska przeciw nieprzyjacielowi (Rosya mogła to uczynić, ponieważ podczas pokoju dokonała transportów wojennych), lecz ataku nie dokonała przeciw Niemcom, lecz przeciw Austro-Węgrom. Tu liczyła ona na lekkie zwycięstwo, lecz wojska monarchii austro-węgierskiej biły się jak za czasów Radetzky'ego i po czteromiesięcznych walkach nie są pobite, odmładzają się ciągle, bogate w sławę i łupy.

Rotterdam, 4 grudnia.

„N. R. Courant“ donosi z Londynu:

Według zdania kół wojskowych rosyjskich, sytuacya w Królestwie Polskiem nabiera nowego niebywałego znaczenia. Nie było jeszcze wydarzenia, z któremby było połączone tak wielkie interesy i tak wielkie niebezpieczeństwa. Wszystko wskazuje na to, że napięcie dalej istnieje. Ponieważ Niemcy utrzymali swoje stanowiska naprzeciw Łodzi i Łowicza, jest rzeczą jasną, że nieprzyjaciel oczekuje posiłków niebawem. Jest też rzeczą jasną, że Prusy wschodnie zbyt daleko leżą, aby dały sposobność do kontrdemonstracyi, a linia między Płockiem a Działdowem nie nadaje się w tej porze roku do ruchu wojsk.

Współpracownicy wojskowi największych dzienników zgodnie oświadczają, że ofenzywa niemiecka prowadzoną będzie dalej.

Berlin, 4 grudnia.

„National Ztg“ pisze, nawiązując do artykułu „Tempsa“ z 29 z. m. o bankructwie strategii niemieckiej, pisze co następuje:

Ostatnie wiadomości niemieckiego sztabu generalnego i podróż cesarza na wschodni plac wojny są bardzo ważnemi oznakami, że bitwa na wschodzie wcale jeszcze nie jest rozstrzygniętą, że jednak decyzya ta jest bliską i że Niemcy wszystko czynią, by zdobyć zwycięstwo. Sprawozdania „Tempsu“ i „New York Heraldu“ są więc co najmniej przedwczesnemi. Że Rosyanie wygrywają teraz swoją ostatnią kartę, to wynika z doniesienia, że 8 klas pospolitego ruszenia t. zw. obrony państwowej zostało powołanych. W wielkim rezerwoarze ludzkim Rosyi widać już więc dno.

Balony Zeppelina nad Warszawą i Płockiem.

„Neues Wiener Journal“ donosi:

Zurych, 1 grudnia.

Donoszą z Petersburga: Przedwczoraj pojawił się nad Warszawą balon Zeppelina i rzucił 2 bomby na miasto. Drugi balon Zeppelina równocześnie krążył nad Płockiem i rzucił również 2 bomby. Skutki wybuchu są niewiadome.

Generał Moltke wyzdrowiał.

„Reichspost“ donosi:

Berlin, 1 grudnia.

„Vossische Zeitung“ donosi: Szef niemieckiego sztabu generalnego Moltke wyzdrowiał już i jutro (d. 2 b. m.) wraca z Homburga na plac boju.

Ostrzeliwanie Ypern.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 grudnia.

„Petit Parisien“ na podstawie opowiadań jednego z mieszkańców Ypern donosi, że **ostrzeliwanie Ypern trwa bez przerwy od dnia 3 listopada.** Lotnicy niemieccy, jawiący się nad miastem, wyrządzają bombami jeszcze większe szkody, niż ciężka artylerya. Wodociąg jest zniszczony, ostatni mieszkańcy niebawem opuszczą miasto.

Zatopienie parowca angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Monachium, 4 grudnia.

„Münchener N. Nachrichten“ donoszą z Amsterdamu:

Parowiec angielski „Earl of Aberdeen“ został między Aberdeen a Hull **zatopiony przez łódź podwodną niemiecką.** Załogę ocalono.

Biuro Wolffa dodaje do tej informacyi, że według innej wiadomości parowiec ten został zatrzymany w Hull, a kapitan i załoga zostali zabrani do niewoli.

Most w Finlandyi wysadzony w powietrze.

„Neues Wiener Journal“ donosi w środowem wydaniu:

Berlin, 1 grudnia.

„Vossische Zeitung“ ogłasza następujący telegram ze Sztokholmu:

W rosyjskim składzie materyałów wybuchowych w Stommersford skradziono 300 kilogramów dynamitu. Następnej nocy nieznani sprawcy wysadzili w powietrze most na Pyhäjärvisee, mający kilometr długości.

Nowy ukaz carski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 4 grudnia.

Ukaz carski zarządza:

1) Bez osobnego upoważnienia ministra skarbu zakazane są wszelkie wypłaty do austryackich, węgierskich, niemieckich i tureckich zakładów i dla poddanych tych państw, dalej wydawanie wysyłanie i przenoszenie gotówki do tych państw, papierów wartościowych, srebra, złota, platyny, drogich kamieni, względnie przedmiotów z tych metali lub tych kamieni wyrabianych.

2) Wysyłki gotówki, papierów wartościowych, srebra, złota, platyny za granicę nie mogą przekraczać wartości 500 rubli pod każdym poszczególnym adresem.

3) Osobom wyposażonym pełnomocnictwem wyż wspomnianych zakładów lub poddanych zakazny jest przystęp do ich schowków (safets).

4) Wszelkie wypłaty na rzecz poddanych wyż wymienionych państw, którzy bawią za granicami Rosyi, tu jednak posiadają swoje przedsiębiorstwa handlowe lub nieruchomości, muszą się odbywać w Rosyi przez zamianowanych przed wojną legalnych pełnomocników tych przedsiębiorstw.

5) Minister skarbu ma poczynić odpowiednie zarządzenia, celem wykonywania skutecznej kontroli co do wydatków i dochodów towarzystw akcyjnych, które założone są w Austryi, na Węgrzech, Niemczech i w Turcyi, a dopuszczone są do prowadzenia interesów w Rosyi, jakoteż co do wydatków i dochodów towarzystw i przedsiębiorstw, które w całości albo częściowo należą do wyż wspomnianych poddanych.

Zawieszenie „Rjeczy“.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 4 grudnia.

Podług nadeszłych tu wiadomości „Rjecz“ petersburska została zawieszona na nieograniczony czas za artykuł o położeniu na Kaukazie.

Sukcesy Turków na Kaukazie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstanynopol, 4 grudnia.

Główna kwatera ogłasza następujący komunikat:

Wojska nasze, posuwają się naprzód w strefie Czoroch, **osiągnęły nowy sukces. Obsadziły one miasto Ardanucz,** położone w oddaleniu 20 kilometrów na wschód od rzeki Czoroch.

Oblężenie Pretoryi.

„Morgenzeitung“ donosi w wydaniu czwartkowem:

Berlin, 1 grudnia.

„Deutsche Tageszt.“ przynosi z Kapstadtu telegram, wedle którego Burowie oblęgają Pretoryę. Wojska oblężnicze liczą 4.000 ludzi i są zaopatrzone w działa.

Pięć miliardów na cele wojenne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 3 grudnia.

Wczoraj zebrał się parlament Rzeszy niemieckiej, aby obradować nad kredytem 5 miliardów, uchwalonym wczoraj przez komisyę budżetową. Posiedzenie to wywołało bardzo żywe zajęcie. Sala była przepełniona posłami, z których znaczna część zjawiła się w mundurach polowych. W loży dyplomatycznej i loży dworskiej zjawili się liczni członkowie dworu i ciała dyplomatycznego, między nimi ambasador austro-węgierski ks. Hohenlohe. Dalej zjawili się wszyscy członkowie rady związkowej, sekretarz stanu, ministrowie pruscy itd. Miejsce posła socyalistycznego Franka, który zginął w walce, ozdobione jest wieńcem wawrzynu. — Kanclerz Bethmann Hollweg zjawił się w mundurze polowym generała porucznika.

Zebranych powitał prezydent Kaempf w dłuższej mowie, rekapitulując wypadki wojenne ostatnich miesięcy. Wskazał między innemi na to, że przeszło 2 miliony ochotników się zgłosiło, lecz mała tylko liczba ich mogła być przyjętą do armii. Z posłów 65 walczy w polu. Podniósł, że wojna, którą Niemcy prowadzą, jest w całem tego słowa znaczeniu wojną ludową.

Kanclerz **Bethmann Hollweg** oznajmia, że cesarz, który znajduje się przy armii, polecił mu reprezentacyi ludowej niemieckiej, z którą czuje się solidarnym, w burzy i niebezpieczeństwie, we wspólnej pracy dla dobra ojczyzny aż do śmierci, wyrazić najlepsze swoje życzenia i pozdrowienia, a zarazem podziękowanie dla całego narodu za bezprzykładną ofiarność i za olbrzymią pracę, którą zarówno w domu jak w polu wszystkie warstwy ludności bez różnicy podejmują. Rekapituluje potem kanclerz wypadki wojenne, rozpatruje kwestye odpowiedzialności za tę wojnę i stwierdza, że zewnętrzną odpowiedzialność ponoszą wszyscy ci mężowie w Rosyi, którzy przygotowali i przeforsowali mobilizacyę, wewnętrzną zaś odpowiedzialność ponosi rząd angielski.

Gabinet londyński mógł wojnę udaremnić, gdyby był niedwuznacznie w Petersburgu oświadczył, że Anglia nie ma zamiaru dopuścić, by konflikt austro-serbski zamienił się w wojnę kontynentalną mocarstw. To byłoby także Francyę zmusiło do energicznego powstrzymania Rosyi, a wtedy nasza akcya pośrednicząca między Wiedniem a Petersburgiem byłaby doprowadziła do uchylenia wojny. Ale Anglia tego nie uczyniła, chociaż znała machinacye grupy nie odpowiedzialnej ale potężnej w otoczeniu cara.

Następnie omawia zarzut co do naruszenia neutralności belgijskiej przez Niemcy i stwierdza na podstawie dokumentów, że winną temu była znowu Anglia, która chciała mieć pretekst do wmięszania się w wojnę.

Po przemówieniu kanclerza państwa, zabrał głos socyalny demokrata H a a s e, który oświadczył, że socyalni demokraci, wierni stanowisku dawniejszemu, zezwalają żądane kredyty. Także i dzisiaj — powiedział mowca — stoimy jeszcze zgodnie z międzynarodowymi na stanowisku, że każdy naród ma niezniszczalne prawo do integralności i niezawisłości. Żądamy, aby skoro tylko przeciwnik będzie skłonny do pokoju, zrobiono koniec wojnie przez pokój, któryby zdolny był doprowadzić do przyjaźni z innymi narodami.

Poseł S p a h n oświadczył imieniem wszystkich pozostałych partyj: Chcemy wytrwać w zbrodniczo narzuconej nam wojnie, aż osiągniętem będzie zwycięstwo, które odpowiadać będzie olbrzymim ofiarom i zabezpieczy nam trwały pokój. Mowca dał wyraz pełnemu wdzięczności zaufaniu dla armii i floty, które walczą ramię przy ramieniu ze sprzymierzonemi wojskami.

Przedłożenie kredytowe, zezwalające na pięciomiliardowy kredyt wojenny zostało we wszystkich czytaniach przyjęte.

Izba odroczyła się następnie do dnia 2-go marca.

Po przemówieniu dziękczynnem prezydenta odczytał kanclerz państwa rozporządzenie cesarskie w sprawie odroczenia Reichstagu do dnia 2 marca 1915. Prezydenta upoważniono do wystosowania manifestacyj sympatyi do parlamentów wiernie sprzymierzonych krajów Austro-Węgier i Turcyi.

Na tem zakończyło się posiedzenie.

Z parlamentu włoskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 4 grudnia.

Wczoraj zebrała się Izba posłów. Wśród skupionej uwagi Izby zabrał głos prezydent ministrów S a l a n d r a, który w obszernem exposé wyjaśniał stanowisko neutralne Włoch i uzasadniał potrzebę zarządzeń, podjętych dla dobra państwa.

(Obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu posiedzenia zamieścimy w następnym numerze. Przyp. red.).

Z linii bojowej w Polsce.

„N. Fr. Presse“ ogłasza następujący telegram z dnia 1 bm., który przysłał temu pismu jego sprawozdawca wojenny Roda Roda:

Posłańcy, którzy przybyli z Galicyi wschodniej, donieśli, że kraj wprost zalany jest masami rannych żołnierzy rosyjskich. Środków żywności jest poddostatkiem. Drożyzny nie ma. Rosyanie obchodzą się z wiejską ludnością w sposób celowo przyjacielski, chroniąc ją przed nadużyciami ze strony wojska rosyjskiego.

Pewien wysoki oficer rosyjski określił położenie armii austro-węgierskiej jako stanowczo pomyślne. Marszałek polny Hindenburg **demonstracyjnie usunął niedawno ze Śląska wszystkich zdolnych do broni ludzi, przenosząc ich w głąb kraju, i złudził w ten sposób Rosyan pozorem ewakuacyi Śląska.**

Rosyanie ruszyli w kierunku Śląska. Ponieważ siły niemieckie i austro-węgierskie wstrzymały tę ofenzywę rosyjską, musieli Rosyanie ściągać na linię bojową coraz to nowe rezerwy. **Obecnie Rosyanie tak dalece utonęli w planie wtargnięcia do Śląska, że nie mogą myśleć o poważniejszych działaniach wojennych w Galicyi zachodniej i Prusach wschodnich.**

Obie armie stoją naprzeciw siebie w głębokich okopach. Piechota rosyjska kładzie karabiny na szańcach i daje od czasu do czasu luźne strzały, nie podnosząc głowy z rowów. Nasze oddziały nie idą do szturmu. Nasze oczekiwanie nuży Rosyan. Gdy oddział rosyjski zerwie się do szturmu lokalnego, atak już po kikunastu krokach zawodzi.

W pewnym punkcje linii bojowej, gdzie obie strony najbliżej leżą naprzeciw siebie, żołnierze nasi rzucali bochenki chleba na pole, dzielące oba fronty. Rosyanie bez broni wyskakiwali z rowów, podnosząc ręce na znak poddania się i staczali między sobą bójki o chleb.

Mobilizacya pospolitego ruszenia w Rosyi.

Telegramy, pochodzące ze źródeł, które bezwarunkowo zasługują na wiarę, doniosły, że rosyjskie ministerstwo wojny powołało pod broń tak zwane „opołczenje“, to jest pospolite ruszenie. Organizacya rosyjskiego pospolitego ruszenia różni się znacznie od austro-węgierskiej, zbliża się natomiast do niemieckiej.

Do pospolitego ruszenia w Rosyi należy cała zdolna do noszenia broni ludność, nie zaliczona do armii czynnej, a znajdująca się we wieku od 21 do 43 lat. Pospolite ruszenie obejmuje dwa powołania. Do pierwszego powołania należą ci, którzy wyszli z rezerwy, tudzież ci zdolni do noszenia broni, którzy pozostali po odliczeniu kontyngentu rekrutów. Drugie powołanie obejmuje utrzymujących rodziny, tudzież resztę zdolnych jeszcze do noszenia broni.

Służba w armii czynnej trwa w piechocie 18 lat, to jest 3½ roku pod chorągwią, a 14½ roku w rezerwie. W innych gatunkach broni służba pod chorągwią trwa 4 lata, zaś w rezerwie 13 lat. Wobec tego rezerwa daje pospolitemu ruszeniu zaledwie 4 roczniki wyszkolonych żołnierzy z granicą 43 lat wieku, w którym to roku życia kończy się zupełnie obowiązek służby wojskowej.

Ale te cztery roczniki pod względem liczebnym wcale nie równają się kontyngentowi rekrutów z ostatnich lat, wynoszącemu 430.000 ludzi, lecz poprzedniemu kontyngentowi, który dochodził tylko do 250.000 ludzi. Licząc naturalny ubytek, **pospolite ruszenie w Rosyi może mieć co najwięcej 400.000 wyszkolonych żołnierzy.** Surowy materyał ludzki dla pospolitego ruszenia ma wynosić milion ludzi, ale to jest cyfra dowolna. Zresztą trzeba tych ludzi zmobilizować, następnie zorganizować w oddziały, a na ostatek jako tako wyćwiczyć w robieniu bronią — a na to potrzeba kilka miesięcy czasu.

Jeżeli zważymy, **że kontyngenty rekrutów z roku bieżącego i z roku przyszłego znajdują się już pod bronią, to Rosya wyczerpała już cały materyał ludzki, liczący 20 do 39 lat życia, co jest okolicznością, bijącą jaskrawo w oczy.**

Pospolite ruszenie jest we wszystkich krajach z natury rzeczy materyałem wojskowym drugorzędnym. Wartość jego w Rosyi, skutkiem fizycznej ociężałości chłopa rosyjskiego,

a dalej skutkiem analfabetyzmu, jest jeszcze mniejszą. Żołnierz rosyjski wogóle spełnia swój obowiązek o tyle, o ile znajduje się pod bezpośredniem dozorem oficera, pozatem jest obojętny aż do apatyi. W pospolitem ruszeniu, gdzie są ludzie stosunkowo starszego wieku i z reguły żonaci i dzietni, obojętność ta wzmaga się. A jeżeli armia rosyjska wogóle cierpi na brak oficerów, gdyż niedawne podwyższenie płac oficerskich, tudzież nowa ustawa o oficerach rezerwowych nie mogły jeszcze dać należytych rezultatów — to pospolite ruszenie będzie prawie zupełnie pozbawione oficerów.

Wobec tego mobilizacya pospolitego ruszenia w Rosyi ma niewielkie znaczenie militarne, odsłania natomiast ten fakt, że Rosya wyczerpała swój właściwy materyał wojskowy.

Z doli tułaczej.

(Koresp. „N. Reformy".)

II.

Wiedeń, 28 listopada.

Posłowie Löwenstein, Kolischer, Rauch, dr. Gross i Steinhaus, którzy przedstawili ministrowi spraw wewnętrznych bar. Heinoldowi i radcy sekcyjnemu drowi Marguetowi stosunki, panujące w barakach nikolsburskich, otrzymali zapewnienie usunięcia braków. Niektóre z nich dadzą się usunąć bez wszelkich kosztów i ofiar ze strony rządu, jak np. w kierunku polepszenia wiktu, który, jak wspomnieliśmy, jest niedostateczny. Rząd wyznacza dziennie 70 hal dla każdego wychodźcy, z której to kwoty przypada 55 hal. n a w i k t, a 15 hal. na mieszkanie. Przyjmując więc nawet najdroższe ceny mleka i mąki — a w Nikolsburgu jest znacznie taniej, aniżeli w Wiedniu — można za 55 hal. dziennie, zwłaszcza jeśli chodzi o blisko 6.000 porcyj, dostarczyć wiktu lepszego. Można dać wychodźcom przynajmniej jeszcze jaką jarzynę i kartofle do obiadu i herbatę lub inną ciepłą strawę na kolacyę **bez przekroczenia budżetu.** Odtrącenie 15 hal. dziennie z wyznaczonej kwoty 70 hal. każdemu wychodźcy na „Regie" w barakach również nie wydaje się uzasadnionem. Licząc 6.000 wychodźców, oznacza to **900 koron dziennie na „Regie"**, która wysoko licząc wynosi w rzeczywistości zaledwie kilkanaście koron. Odtrącenie wychodźcom 15 halerzy dziennie od wyznaczonego im i tak już skromnego zasiłku 70 hal. ma więc, jak się zdaje, na celu nie pokrycie „Regie", tylko **amortyzacyę budowy baraków**, co jest zupełnie nieuzasadnione. Byłoby o wiele stosowniejszem i sprawiedliwszem z tych 15 halerzy część użyć na polepszenie wiktu, część zaś wypłacić wychodźcom, aby mogli sobie czasem kupić papierosa, mydło, lub inne jakieś konieczne drobiazgi. Są bowiem między wychodźcami tacy, którzy przyjechali bez grosza i nie mogą sobie nawet kupić kartki korespondencyjnej, jeśli im nie podaruje ktoś kilku groszy. Są tam także „bogacze", a mianowicie tacy, którzy mają książeczki jakiejś miejscowej kasy oszczędności na kilka tysięcy koron, ale nie wiedzą, czy jeszcze te kasy urzędują a na wyjazd do Wiednia, w celu poszukiwania zarządu kas lub spieniężenia książeczek, nie otrzymują zezwolenia. Wyjazd z miasta barakowego jest wogóle dla wszystkich jego mieszkańców ideałem, marzeniem, o którego spełnieniu nawet myśleć nie można. Każdy przedstawia jakąś inną ważną przyczynę, dla której chciałby się wydostać z baraku, ale nadaremnie.

Jeden wychodźca prosi, aby mu pozwolono pójść do miasta. Jest chory i nie może się obejść bez opicki lekarskiej. Pozwalają mu wynieść się z baraku, ale widocznie nie zadowalnia go to jeszcze, bo nic nie odpowiada, tylko błagalnym wzrokiem spogląda na „komisyę", jak nas tam nazwali.

— Czegóż Pan sobie jeszcze życzy? Może Pan się przenieść do miasta — mówimy mu, po porozumieniu z delegatem starostwa.

— Hm, — odpowiada, — przecież sam nie mogę pójść. Ja ręką ruszyć nie mogę, bez pomocy nie mogę nawet surduta zdjąć.

— Cóż robić? — pytamy.

— Żona musi pójść ze mną.

Jeszcze się zastanawiamy nad tym problemem, gdy on, oczekując widocznie pomyślnej odpowiedzi, dodaje:

— Przecież dzieci nie zostawię tu samych. Muszą także pójść!

Zbliża się około 16-letnia przystojna dziewczynka, nazywa się Hinde Weinig, pochodzi z Cieszanowa i rezolutnie prosi o pozwolenie na wyjazd.

— Dlaczego?

— Proszę Panów, jestem tutaj z czworgiem młodszego rodzeństwa. Zgubiliśmy w drodze mamę, chcę ją odszukać.

Stary 70-cio kilkoletni żyd z najbiedniejszych pochodzący sfer, również natarczywie domaga się „wypuszczenia na wolność". W domu z pewnością nie jest przyzwyczajony do wielkich wygód — dlaczego chce opuścić barak? Tłómaczy nam:

— Proszę Panów, ja zwaryuję. Jestem stary człowiek, już 6 tygodni nie spałem. W hali, w której mieszkam, 80 dzieci płacze i krzyczy w nocy. I jak tu człowiek ma spać?

Wszystkim tym i setkom, tysiącom innych niestety pomagać nie można. Baraki zostały za drogie pieniądze zbudowane i muszą być zamieszkiwane. Za te pieniądze jednak i za 900 koron, które się zalicza dziennie na „Regie", można było istotnie tych biedaków lepiej umieścić, lepiej pod względem hygienicznym, moralnym, społecznym i wygodniej. Można albo było wybudować małe domki z małemi mieszkaniami dla rodzin albo, jak w Prusach wschodnich, rozlokować wychodźców po wsiach i małych miasteczkach za odpowiedniem wynagrodzeniem, zamiast tworzyć jakiś olbrzymi „obóz koncentracyjny", do którego wysłano wychodźców bez wyboru i gdzie ich odcięto od świata. Nie widzieliśmy innych baraków, ale doszły nas skargi i żale także na baraki w Czechach i nie ulega wątpliwości, że s y s t e m b a r a k o w y, system kwater masowych jest nieodpowiedni i mimo wysokich kosztów najniewłaściwszy dla umieszczenia wychodźców.

O ile słyszymy, nowych baraków rząd już budować nie będzie, ponieważ jednak istniejące już baraki muszą być wyzyskane, przeto deputacya posłów domagała się przynajmniej przeprowadzenia najnieodzowniejszych reform. Koniecznem jest polepszenie wiktu, urządzenia łazienek, garderoby, utrzymania czystości, umieszczenia dziewcząt od 12-go roku życia począwszy przez noc w baraku przeznaczonym wyłącznie dla kobiet itd. itd. Zważywszy, że w barakach nikolsburskich znajduje się do 1000 dzieci, koniecznem jest **urządzenie szkoły** dla ich zatrudnienia i dla udzielenia im nauk, choćby elementarnych. Trzeba znaleść zajęcie także dla dorosłych. Kobiety zajęte są gotowaniem i opieką nad dziećmi, ale widok tysiąca próżnujących mężczyzn wywołuje wstręt, nie mówiąc już o demoralizacyi, szerzącej się przez próżniactwo. Są między wychodźcami także różni rzemieślnicy, rękodzielnicy, szewcy i krawcy. Dlaczego np. nie zatrudnia się ich sporządzeniem tak koniecznej dla mieszkańców baraków odzieży? Jeden z wychodźców zachorował na idée fixe z powodu próżniactwa. Prosił nas o zajęcie.

— Czem się pan trudni? — pytamy.

— Pracuję piórem — odpowiada.

Zdziwieni, pytamy dalej:

— A cóż pan pisze?

— Piszę konstytucye...

I żal ma do wszystkiego, że nie pozwalają mu oddawać się tej pięknej i pożytecznej pracy...

Minister spaw wewnętrznych bar. H e i n o l d i radca sekcyjny M a r g u e t, który zajmuje się sprawami wychodźców, uznali słuszność braków wyłuszczonych w obszernym memoryale posłów, przyrzekli je w jak najkrótszym czasie usunąć. Nie wątpimy, że to istotnie nastąpi. Leży to bowiem nietylko w interesie wychodźców, ale ogółu, który wdzięczny będzie za należyte i serdeczne opiekowanie się także temi ofiarami wojny.

Sz.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 4 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 3 po południu. **W razie potrzeby wydamy** nadzwyczajny dodatek.

Bomba rosyjska w Krakowie. Wczoraj po południu rozeszła się po mieście sensacyjna wiadomość, iż na miasto rzucił lotnik rosyjski bombę. Wieść rozeszła się lotem błyskawicy po Krakowie, wywołując łatwo zrozumiałe komentarze. Istotnie, wczoraj około godziny 11 przed południem zauważyli mieszkańcy Krakowa charakterystyczny hurkot aeroplanu, krążącego nad miastem; był to, jak się okazało, aeroplan rosyjski. Lotnik wyrzucił ze znacznej wysokości eksplodującą bombę, która spadła na dach oficyn domu pod l. 6 przy ul. Jasnej, od strony podwórza. Dom ten jest 2-piętrowy i należy do p. Meiselsa, właściciela biura instalacyjnego przy ul. Karmelickiej. Bomba spadła z ogromnym trzaskiem, wybiła w dachu duży, mniej więcej kwadratowy, długości i szerokości 1 m., otwór, zniszczyła belkowanie i spadła na strych, gdzie się mieścił skład fajansowych wanien i klozetów. Bomba spadając na strych, rozbiła na drobne kawałki znajdujące się tam przedmioty fajansowe. Sufitu na II piętrze na szczęście nie przebiła, widać jednakże w jednem miejscu dwie nieznaczne rysy.

W kamienicy domownicy usłyszeli ogromny trzask. Z kilkunastu okien w mieszkaniach na I i II piętrze wyleciały z łoskotem szyby. W paru oknach widać, iż nawet podwójne szyby potłukły się i wyleciały. Tu i ówdzie na fasadzie wewnętrznej od podwórza opadła wyprawa gzymsowa.

Z mieszkańców domu, z których niektórzy obserwowali krążący aeroplan, nie odniósł na szczęście nikt żadnej szkody. Mały żelazny odłamek bomby zabrano po wypadku do tutejszej policyi.

Po południu udał się na miejsce wypadku komisarz obwodowy, p. Białkowski, i spisał szczegóły wypadku celem ustalenia szkody, która nie jest wcale wielką.

Wczoraj po południu spieszyło na ul. Jasną mnóstwo ludzi, by zobaczyć skutki wizyty nieproszonego gościa. Z podwórza widać było tylko kilkanaście rozbitych szyb w mieszkaniach, oraz opadły tynk na gankach I i II piętra. Mieszkanie na II piętrze, nad którem bomba spadła, było niezamieszkałe. Krętemi schodami spinali się ciekawcy na strych na III piętro, by zobaczyć małe spustoszenie, wyrządzone przez rosyjskiego „gołębia". Na niskim strychu zionie duży otwór, a tuż pod nim widać stos gruzów, pochodzący z rozbitych wanien i klozetów.

Rosyanie widocznie poniósłszy ogromne klęski na całej linii pod Krakowem, szukali taniego tryumfu na dachach kamienic krakowskich. Skutek nie zawiódł. Ofiarą padło kilka fajansowych wanien i klozetów.

W końcu nadmieniamy, że dach był kryty blachą, bomba uderzyła w krzyżowanie belkowe i tem tłomaczyć należy, że skutki eksplozyi nie były wielkie; sama też bomba nie miała, jak się zdaje, wielkich rozmiarów.

Mieszkańcy domu opowiadają, że huk był tak straszny, iż zdawało się, że cała kamienica runęła.

Na miejscu wypadku spisała także tutejsza policya szczegółowy protokół.

Bitwa pod Krakowem. Grzmot dział w okolicach Krakowa, który się rozpoczął na nowo przed trzema dniami, nie ustaje. Bezustannie o mury miasta odbijają się echa potężnych strzałów. Grzmoty nie są równe. Chwilami słychać bardzo wyraźny huk dział, to znów dolatuje nas przygłuszony grzmot, pochodzący z dalszych okolic. We czwartek po południu z Błoń przy parku Jordana słychać było muzykę armat od strony wschodniej, południowej i zachodniej. Najgwałtowniej grały działa na zachodzie i na północnym wschodzie. Detonacye były bardzo wyraźne, gdyż pogoda była bardzo piękna, powietrze czyste.

W mieście żadnego lęku, żadnego niepokoju. Ruch na ulicach, w sklepach i kawiarniach zupełnie normalny, publiczność spieszyła do teatru, jakby w okolicach Krakowa nie było bitwy. Panuje wszędzie ogólne przekonanie, że zakusy Rosyan rozbiją się o żelazny pierścień fortów krakowskich i las naszych armat.

Jeńców rosyjskich, prowadzonych ulicami miasta przez naszych żołnierzy, spotyka się obecnie codziennie w Krakowie. Co chwilę widać mniejsze lub większe grupki piechurów, wziętych do niewoli w okolicach Krakowa. Wczoraj po południu prowadzono kilka grupek rosyjskich żołnierzy, zabranych do niewoli w Pleszowie pod Mogiłą. Publiczność rozdawała zgłodniałym, zbiedzonym jeńcom chleb i papierosy, za co biedacy serdecznie dziękowali.

Ruch pakietowy poczt polowych. Inspektorat pocztowy komunikuje: Na podstawie reskryptu ministerstwa handlu podejmuje się na czas od 5 do 12 grudnia 1914 włącznie prywatny ruch pakietowy poczt polowych w obrębie wszystkich oddziałów wojskowych, do wagi 5 kg. i rozciągłości 60 cm. w każdym kierunku.

W okręgu twierdzy krakowskiej przyjmowanie tych pakietów odbywać się będzie w dworcowych urzędach pocztowych Kraków 2 i Podgórze-Płaszów, wydawanie zaś w głównym urzędzie pocztowym Kraków 1.

Komitet ochrony mieszkań prywatnych w Krakowie odbył wczoraj wieczorem w magistracie posiedzenie pod przewodnictwem radcy Augusta Porębskiego. Na posiedzeniu omawiano kwestyę ochrony prywatnych dzieł sztuki. Wybrana z 3-ech członków komisya udzielać będzie fachowych rad i wskazówek, jak w tej sprawie należy postępować. Uchwalono dalej regulamin dla członków organizacyi, który będzie przedłożony Komendzie twierdzy do zatwierdzenia. Regulamin ten będzie rozesłany wszystkim przewodniczącym dzielnicowych komitetów. W dalszym ciągu obrad podkreślono, że działalność powyższego komitetu w niczem nie będzie kolidowała z czynnościami komitetu niesienia doraźnej pomocy ludności krakowskiej.

Omawiano wreszcie potrzebę powiększenia posterunków żandarmeryi w gminach podmiejskich ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Wiceprezes, dr Mussil, poczynił w tej sprawie kroki, które doprowadzą prawdopodobnie do pomyślnych wyników.

Z teatru miejskiego. Tak szczerze, pogodnie i wesoło, jak wczoraj na widowni teatru miejskiego, nie śmiano się dawno w Krakowie. Otwarcie zatem od paru już miesięcy nieczynnej sceny miejskiej odbyło się pod dobremi auspicyami. Na sali nastrój był serdeczny i wyraźna uciecha, że wreszcie artyści nasi grają we własnej siedzibie i pod własną dyrekcyą p. Pawlikowskiego. Nawet niska temperatura nie zdołała oziębić ciepłego stosunku między publicznością i gronem artystów, jakiego wyrazem było gorące przyjęcie zgotowane p. Mielewskiemu, gdy imieniem „Związku artystów" chciał usprawiedliwiać te niedomagania „atmosferyczne". „Ciemna plama", o której recenzya później, okazała się jasną plamą humoru i sukcesu na przygnębionym nieco nastroju miasta. Wykonawcy zbierali zasłużone oklaski za grę, a publiczność równie zasłużenie za gremialne pójście do teatru — bawiła się.

Ukarana lichwa. Na drzwiach sklepu z żelazem Józefa Fertiga pod l. 8 przy ul. Szewskiej przybito wczoraj obwieszczenie tutejszej dyrekcyi policyi, iż z powodu uprawianej w sklepie lichwy towary oszacowano i zakupiono, a sklep zamknięto.

Geneza tej sprawy była następująca: Przed kilku dniami jechał ul. Szewską na koniu żołnierz i wstąpił do sklepu, by kupić podkowę. Kupiec zażądał za nią 1 K 28 hal. Żołnierz doniósł o tem władzom, które natychmiast kupca ukarały.

Obwieszczenie o karze rozlepiono po całem mieście.

Przed zamkniętym sklepem na ul. Szewskiej gromadzą się przechodnie i czytają obwieszczenie policyi.

Lichwa przed sądem. Przedwczoraj odbyło się przed sędzią p. Błachocińskim 11 rozpraw o lichwę żywnościową. Wyroki zasądzające opiewały od 14 dni do 2 miesięcy.

Do sądu wpływają coraz częściej doniesienia o lichwę żywnościową. Przedwczoraj przyszło do sądu doniesienie na pewnego znanego masarza krakowskiego, iż sprzedawał 1 kil. kiełbasy po 4 K 10 hal., zamiast najwyżej po 3 K według taryfy maksymalnej. Również wpłynęło doniesienie na niejaką L. Katzową, sklepiczarkę, która sprzedawała bułki, po 36 hal., przedstawiające wartość najwyżej po 28 hal.

Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie zawiadamia tych nauczycieli i nauczycielki, którzy dotąd pobierali pobory służbowe w c. k. Urzędzie podatkowym w Liszkach, że na mocy rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej mogą zaraz pobrać pobory służbowe i za styczeń 1915 w c. k. Urzędzie podatkowym w Krakowie za okazaniem ostatniej asygnaty, książeczki płatniczej i kwitem koramizowanym przez przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie.

Ofiary granatu. Przedwczoraj przywieziono do Krakowa z Piasków Wielkich pewną wieśniaczkę z dwojgiem dzieci, córeczką i synkiem, poranionych granatem. Kobieta siedziała w izbie wraz z dziećmi, w tem wpadł przez sufit do środka granat, kobiecie urwał obie nogi, dziewczynce zranił jedną nogę wyżej kolana, a chłopcu stopę. Rannych umieszczono na oddziale chirurgicznym w szpitalu św. Łazarza. Kobieta zmarła wśród straszliwych boleści, dzieci mają się dobrze. Lekarze otaczają je niezwykle troskliwą opieką.

Pożar. Wczorajszej nocy wybuchł większy pożar na Grzegórzkach w szopach ze sianem w składzie piwa p. Berskiej przy ul. Szkolnej. Spaliły się dwie drewniane szopy wraz z zapasami siana, przyczem udusiło się 17 rasowych kur. Przyczyna pożaru niewiadoma. Na miejsce przybyły trzy plutony straży i ogień ugasiły.

Splądrowanie zamku w Podhorcach. Dzienniki petersburskie donoszą ze Lwowa, że liczne i kosztowne zbiory w Podhorcach zostały splądrowane. Na podstawie informacyj z różnych miast galicyjskich, mianowicie Stryja, Drohobycza, Jarosławia, gdzie gospodarowali Rosyanie, można uważać za rzecz pewną, że wojsko rosyjskie dokonało tych rabunków na zlecenie władz i wyższych oficerów. Po obrabowaniu zamku w Podhorcach przez kozaków wywieziono stamtąd meble i sprzęty na wielu wozach. Administrator prosił komenderującego oficera o interwencyę. Oficer wpadł na podwórze i klnąc, groził swoim ludziom rewolwerem. Skoro się jednak oddalił, pakowano dalej jeszcze spieszniej. Po paru godzinach wrócił oficer, nie wiedząc, że zrozpaczony administrator go podgląda. Oficer wszedł na podwórze, obejrzał pełne wozy, nakrył troskliwie płótnem i łajał żołnierzy, że nie dość troskliwie pakowali.

Informacyi w sprawie nauki w Wiedniu dla polskiej młodzieży (męskiej i żeńskiej) szkół ludowych, wydziałowych i niższych klas realnych udziela się codziennie między godziną 3—4 po południu w Wiedniu VIII, Skodagasse, 1 drzwi 2 i IX, Georg Siglgasse 4 drzwi 12.

Krakowska Spółka fakturowa obecnie znajduje się i urzęduje w Wiedniu przy ul. 1. Wollzeile 40, parter.

Odznaczenie. Romuald K o w a l s k i, nadporucznik 1 dywizyi haubic pol. z Krakowa, odznaczony przed tygodniem za waleczność „Signum laudis" z dekoracyą wojenną, został ponownie odznaczony przez posunięcie do rangi k a p i t a n a.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 4 grudnia.

O lekarzy — jeńców wojennych.

Wiedeń. Prezydent wiedeńskiej Izby lekarskiej wystosował imieniem austryackich Izb lekarskich petycyę do kierownictwa austryackiego Czerwonego Krzyża o podjęcie odpowiednich kroków celem wypuszczenia na wolność zabranych do niewoli lekarzy wojskowych.

Ochrona dzieł sztuki we Francyi.

Paryż. „Temps" donosi: Muzea paryskie na razie pozostały zamknięte, ponieważ niedostateczna i tak liczba dozorców została jeszcze zredukowana z powodu powoływania nowych klas wieku do wojska. Wiele dzieł sztuki wysłano dla ostrożności na prowincyę.

Straty angielskie na morzu.

Londyn. Korespondent dla marynarki w „Timesie" pisze: W pierwszych czterech miesiącach wojny zniszczyły niemieckie łodzie podwodne 7 angielskich okrętów wojennych i 4 okręty handlowe, zostały zniszczone strzałami armatnimi 3 okręty wojenne i 50 okrętów handlowych.

Generał Dewet w niewoli.

Londyn. (Biuro Reutera). Urzędowo donoszą z Pretoryi, że generał Dewet dostał się do niewoli.

Nowy prezydent Meksyku.

Londyn. „Times" donosi z Waszyngtonu, że Pablo Gonzales został prowizorycznym prezydentem Meksyku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Bruno Luska zawiadamia swoich znajomych, że obecnie znajduje się jako ranny w szpitalu (k. k. Res. Spital Nr. I., Abt. 4), Kral. Vinohrady pod Pragą. 8997

Ogniomistrz **Hryckiewicz** 28 pułku art. pol., Feldpost Nr. 86, poszukuje swej żony **Julii Hryckiewicz** z domu **Koźnica,** która w ostatnim czasie pozostała w Krakowcu, pow. Jaworów, Galicya. Rówocześnie prosi znajomych o doniesienie o zmianie miejsca jej pobytu. 8995

Z powodu ewakuacyi Krakowa wyjechaliśmy do **Wiednia**. Adres nasz **„Hotel Klomser, I. Herrengasse 19.**

Dr. Ludwik Szalay

8991-2 **Dr. Szymon Feldblum.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski